Nr. 540. We Lwowie wtorek dnia 24 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie.
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 1??

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 24 grudnia. Do VI tej klasy rangi posunięto dra Franciszka Grzegorczyka, dyrektora gimnazjum w Brzeżanach i radcę szkolnego dra Przemysława Niementowskiego, dyrektora gimnazjum w Złoczowie.

Wiedeń 24 grudnia. Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Władysława Kierniga starszym zarządcą poczty w Podwołoczyskach, oraz zarządców pocztowych Józefa Czaczkę i Leopolda Korytowskiego starszymi zarządcami poczty, pierwszego w Buczaczu, drugiego w Samborze. Kontrolor pocztowy Gustaw Brason, mianowany starszym zarządcą pocztowym we Lwowie.

Cesarz zamianował dziekana ks. Jana Szycha z Suczawy kanonikiem honorowym greckokatol. kapituły w Stanisławowie.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarzy powiatowych: dra Zygmunta hr. Lasockiego i dra Władysława Ludwika Podczaskiego sekretarzami ministerjalnymi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Minister skarbu zamianował koncypistę ministerjalnego dra Edwarda Nowaczyńskiego wicesekretarzem ministerjalnym.

Odznaczenie.

Wiedeń 24 grudnia. Profesor w akademickim gimnazjum we Lwowie Anatol Wachnianin otrzymał z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Awanse w szkołach średnich.

Wiedeń 24 grudnia. Ministerstwo oświaty ukończyło tegoroczne prace około awansów dyrektorów i nauczycieli szkół średnich. Ogółem 20 dyrektorów posuniętych zostało do VI klasy rangi, 256 profesorów do VII, a 129 do VIII klasy rangi. Łącznie awansowało w tym roku 705 profesorów. Z zestawienia cyfrowego o awansach nauczycieli w ostatnich latach wynika, że zarząd ministerstwa oświaty usilnych dokłada starań, aby podnieść socjalne i materjalne położenie nauczycieli szkół średnich i zapobiedz brakowi sił nauczycielskich. Zresztą zarówno frekwencja słuchaczy na filozoficznych wydziałach uniwersytetów, jak i liczba kandydatów w seminarjach nauczycielskich, w ostatnim czasie wzrosły.

Sprawa wrzesińska.

Praga 24 grudnia. Przed kilku dniami poseł Klofacz zwołał na przedmieściu praskiem Holeszowice zgromadzenie z porządkiem dziennym: sprawa wrzesińska. Policja zabroniła tego zgromadzenia. P. Klofacz zwołał więc na onegdaj drugie zgromadzenie za zaproszeniami na podstawie §. 2 o zgromadzeniach. Mimo to, gdy na zgromadzeniu tem poczęto omawiać sprawę wrzesińską, policja, która przybyła, zgromadzenie rozwiązała. — Po zgromadzeniu licznie zebrana publiczność urządzić chciała demonstrację przed konsulatem niemieckim, ale policja demonstracji tej przeszkodziła. — Jedną osobę aresztowano.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Kraków 24 grudnia. Dzienniki ogłaszają komunikat Towarzystwa rolniczego w Krakowie w przedmiocie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Na osobnem posiedzeniu komitetu Towarzystwa, odbytem dla tej sprawy 21 grudnia podniesiono, że ustawa taka, jak ją rząd projektuje, pociągając za sobą znaczne podrożenie kosztów produkcji rolniczej, miałaby tylko wtenczas rację bytu, gdyby ekonomiczny stan i rozwój rolnictwa był niezwykle świetny. Tymczasem powszechnie wiadomo, że ani w rolnictwie, ani w przemyśle tak nie jest. W każdym razie należy domagać się równoczesnego wydania takiej samej ustawy na Węgrzech, bez tego bowiem ustawa taka stałaby się tylko nowem uprzywilejowaniem przedsiębiorców węgierskich.

Zgodnie z opinją wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego uznano, że ewentualne wprowadzenie w życie tej ustawy należałoby uczynić zależnem od wydatnego przyczynienia się państwa do pokrycia kosztów projektowanej instytucji, czego niestety dotychczasowy projekt rządowy nie przewiduje. Niezbędnem byłoby również osobne obliczenie wysokości premji dla rolnictwa, gdyż przy ubezpieczeniu od wypadków stopień niebezpieczeństwa jest w rolnictwie znacznie mniejszy. Za najbardziej przedwczesne nakoniec uznano ubezpieczenie od bezrobocia.

Demonstracje antipruskie.

Kraków 24 grudnia. *Czas* donosi z Warszawy: Doszła tu wiadomość, że przed 6 dniami odbyły się w Moskwie wielkie demonstracje przed konsulatem niemieckim. Zerwano orła niemieckiego z bramy konsulatu i w brzydki sposób go znieważono. Rząd niemiecki dotychczas, o ile wiadomo, nie zgłosił reklamacji. W Warszawie podnoszą jako fakt znamienny, że oberpolicmajster Lichaczew nietylko nie padł ofiarą demonstracji przed konsulatem niemieckim, ale awansował na generał-majora. Wprawdzie awans ten nie stoi w żadnym związku z wypadkami i dawniej już był postanowiony, jednak jest znamienne, że Lichaczewowi złożyli z tego powodu życzenia konsulowie warszawscy wszystkich państw, z wyjątkiem niemieckiego.

Z powodu zajść w Łodzi aresztowano przeszło 160 osób, przeważnie żydów, podejrzanych o knowania socjalistyczne.

Tow. dla popierania przemysłu krajowego.

Kraków 24 grudnia. Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się w sali rady miasta zgromadzenie w sprawie założenia narodowego towarzystwa ekonomicznego pod hasłem: „O własnych siłach“. Zagaił obrady prof. dr. Jordan, którego też wybrano przewodniczącym. Statut szczegółowo opracowany przedłożył, jako referent, prof. dr. Napoleon Cybulski. Celem towarzystwa jest między innymi: organizowanie i popieranie fachowych studjów nad stanem i rozwojem swojskiego przemysłu i handlu, usuwanie tamujących rozwój swojskiego przemysłu i handlu trudności w zakresie kredytowym, podatkowym, taryfowym, celnym itp. i podejmowanie w tym celu odpowiednich starań u władz i ciał prawodawczych, udzielanie rad i wskazówek interesowanym przemysłowcom i kupcom, ułatwianie im bezpośrednich stosunków handlowych z zagranicą, zbieranie wiadomości o obcych stosunkach handlowych i przemysłowych, reklamowanie firm krajowych, działających zgodnie z celami towarzystwa itp — Po dłuższej dyskusji statut uchwalono w całości.

Proces prasowy.

Wiedeń 24 grudnia. *Arbeiter Zeitung* w numerze z 7 września zamieściła notatkę, że 31 sierpnia podczas manewrów żołnierz 9 p. p. stacjonowanego w Przemyślu został dwa razy skazany na karę zwaną „Anbinden“ i że wskutek ran, odniesionych przy wykonaniu tej kary, zmarł. Na żądanie komendanta korpusu prokuratorja wiedeńska, z powodu tej notatki, zaskarżyła redakcję o obrazę porucznika Józefa Salaczka i sierżata Sobeka. Po odbytej rozprawie odpowiedzialny redaktor *Arbeiter Zeitung* Kralik skazany został na 50 k. grzywny z powodu zaniedbania obowiązków redaktorskich.

Podatek od piwa.

Praga 24 grudnia. Wydział krajowy obradował wczoraj nad pismem ministerstwa skarbu w sprawie projektu ustawy o dodatku krajowym do podatku od piwa. Wydział krajowy postanowił nawiązać nowe rokowania z rządem.

Wypadki w Chinach.

Pekin 23 grudnia. Rosyjski poseł odbył konferencję z pełnomocnikami chińskimi w sprawie traktatu mandżuryjskiego. Jak się zdaje, obecni pełnomocnicy nie są tak skłonni do ustępstw dla Rosji, jak Lihunczang. Domagają się mianowicie naznaczenia wcześniejszego terminu wycofania wojsk rosyjskich z Mandżurji, żądają, aby Chiny tyle mogły w Mandżurji postawić wojska, ile uznają za stosowne i potrzebne do utrzymania porządku, w końcu odmawiają przyjęcia warunków co do monopolu Rosji na koncesje kopalniane w Mandżurji.

Przemówienie papieża.

Rzym 24 grudnia. Papież przyjmował wczoraj święte kollegium, które z okazji świąt Bożego Narodzenia złożył mu życzenia. W odpowiedzi na mowę najstarszego z kardynałów Ojciec święty zaznaczył, że kościół znajduje się obecnie w okresie wielkich trudności, ze wszech stron starają się zwrócić masy przeciw kościołowi. Zakony duchowne narażone są na prześladowanie, pojawiają się ustawy szkodliwe dla kościoła i stojące wprost w sprzeczności z prawdami bożemi. Papież wskazał na projektowaną przez rząd włoski ustawę o rozwodach małżeńskich i na socjalistów, którzy zagrażają porządkowi społecznemu. Aby ich skutecznie zwalczać potrzeba zgodności wszystkich katolików w wykonywaniu przepisów kościelnych. Tylko tą drogą nastąpić może także złagodzenie nędzy wśród ludzi.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 24 grudnia. Dzienniki donoszą z Cronstadtu pod datą 21 bm. Mc. Miking wyruszył z 90 ludźmi do doliny Vol, gdzie go napadli Boerowie. Po zaciętej walce Anglicy musieli się cofnąć. Dwóch oficerów i 5 żołnierzy padło.

Londyn 24 grudnia. Kitchener donosi, że przednia straż pułkownika Damanta zaatakowaną została przez 800 Boerów pod Tafelkop. Napastnicy zajęli wzgórze, panujące nad terenem, którym się posuwała kolumna. Damand starał się jednym szwadronem zamknąć Boerom drogę do wzgórza, oni jednak przybyli tam prędzej i rozpoczęli gwałtowny ogień karabinowy. Ludzie Damanta, kryjąc się jak mogli najlepiej, walczyli dopóki wszyscy z wyjątkiem czterech nie padli lub nie zostali zranieni. Tymczasem reszta kolumny szturmowała wzgórza. Straty Anglików wynoszą: 2 oficerów i 20 żołnierzy zabitych a 3 oficerów i 17 żołnierzy rannych. Nadeszła tymczasem kolumna Penningtona i rozpoczęła pościg za Boerami, z których 5 wzięto do niewoli, a 6 zabito.

Katastrofy kolejowe.

Grac 24 grudnia. Jak tutejsze dzienniki donoszą, zderzył się wczoraj na stacji Goesting pociąg osobowy z towarowym, przyczem kilka osób miało odnieść rany. Szczegółów dotąd brak.

Monachjum 24 grudnia. Podług donie-

się nie dzienników wykoleił się dziś o godz. pół do 12 w nocy koło stacji Bergen Traunstein pociąg towarowy, mianowicie siedm wagonów wyskoczyło z szyn. Tor kolejowy uległ znacznemu uszkodzeniu. Z ludzi nikt szwanku żadnego nie poniósł.

Panama niemiecka.

Lipsk 24 grudnia. Zarząd masy konkursowej banku lipskiego zawiadamia, że ma do dyspozycji 25 miljonów marek na zaspokojenie pretensyj wierzycieli banku. Ogólna suma pretensyj zgłoszonych do masy konkursowej, wynosi 75 miljonów marek.

Pożar.

Nowy Jork 24 grudnia. W Zacatecas (Meksyk) spłonęła targowica. 15 trupów wydobyto z gruzów, ale przypuszczają, że jeszcze więcej ludzi padło ofiarą płomieni.

Dzieciobójca.

Chartres 24 grudnia. Po ośmiodniowej rozprawie skazany został Brierre za zamordowanie swoich pięciorga dzieci — na śmierć.

Dżuma.

Hamburg 24 grudnia. *Hamburgische Correspondenz* donosi, że na pokładzie okrętu „Chios", który przybył z Lewantu, znaleziono szczura zdechłego na dżumę. Okręt został izolowany, zdesinfekcjonowany i oddany pod nadzór lekarski. Z ludzi nikt nie zachorował.

Lawina.

Chambery 24 grudnia. Oddział prowiantowy, złożony z 11 żołnierzy bataljonu strzelców alpejskich, który znajdował się w marszu z Mandany do Freijus, zaskoczyła lawina, przyczem 3 ludzi zostało zasypanych, a trzech znaleziono w Brejtz.

Chrystjanja 23 grudnia. Król otrzymał od znanego podróżnika Sven Heddina następującą depeszę z Kaszmiru: Przedsięwziąłem nadzwyczaj ważną podróż przez cały Tybet. Przebrany za pielgrzyma, zbliżyłem się do miasta Lassy, poznano mnie jednak i wzięto do niewoli, w której obchodzono się ze mną dobrze. Usiłowałem powtórnie wykonać marsz przez Tybet na czele 500 żołnierzy tybetańskich, zostałem jednak odparty. Mimoto poczyniłem bardzo ważne odkrycia. Straciłem całą karawanę, ale rezultaty naukowe ekspedycji zdołałem uratować. Na terytorjum angielskiem przyjęto mnie nadzwyczaj gościnnie i z honorami.

Darmstadt 24 grudnia. Wyższy sąd wyrokiem z dnia 21 b. m. orzekł rozwód małżeństwa wielkiego księstwa Hessgiego.

Londyn 24 grudnia. Z powodu niedyspozycji królowej, odroczono podróż królestwa do Sandringham.

KRONIKA.

Lwów 24 grudnia.

Kalendarz. Wtorek (24). Adama i Ewy. — (11): Danyiła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. deszcz.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, wyjechał wczoraj na święta do Krzeszowic, skąd we czwartek powróci do Lwowa.

Namiestnik hr. Leon Piniński, po kilkudniowym pobycie w Grzymałowie, powrócił do Lwowa.

Obiad pożegnalny na cześć członków wydziału krajowego których mandat zgasł, z powodu ukończenia się kadencji sejmowej, dał wczoraj marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki.

Dotychczasowy wicemarszałek p. Antoni Chamiec, złożył wizyty pożegnalne wszystkim członkom wydziału, a wczoraj pożegnał się na sesji wydziału z namiestnikiem i członkami wydziału, oraz z urzędnikami departamentu drogowego i kolejowego, na którego stał czele.

Mianowania. Namiestnik zamianował auskultantów sądowych: dra Stanisława Stycznia i Rudolfa Krupińskiego koncypistami policyjnymi w etacie krakowskiej dyrekcji policji.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystenta rachunkowego Wojciecha Szczepańskiego oficjałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego Eugenjusza Pernarowskiego asystentem rachunkowym.

Przeniesienia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, przeniósł starostów: Bolesława Studzińskiego z Zaleszczyk do Złoczowa, Władysława Fedorowicza z Gródka do Rzeszowa i Tadeusza bar. Loebla ze Lwowa do Gródka, a kierownictwo starostwa w Zaleszczykach poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu Janowi Veltzemu.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Adam Wesołowski z Gorlic, Eugenjusz Hryniewicz z Borysławia, Maksymiljan Breit z Sanoka i Zygmunt Wąsowski ze Stanisławowa.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna m. Grzymałowa nadała radcy sądowemu p. Antoniemu Niwelińskiemu, przeniesionemu stamtąd do Kołomyi, w uznaniu zasług dla miasta położonych i w dowód sympatji, honorowe obywatelstwo.

Djurniści. We Lwowie ukonstytuowało się w niedzielę: „Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych, djetarjuszy i kalkulantów dla Galicji".

W klubie pocztowym odbył się wczoraj wspólny o łatek, Prezes p Chołodecki, zachęcał w swej przemowie do pielęgnowania życia koleżeńskiego, które jest ważnym czynnikiem w twardych warunkach zawodu pocztowego. W zebraniu, które się przeciągnęło do późnego wieczora, wziął udział chór pocztowy, a swym pię nym śpiewem przyczynił się wielce do ożywienia serdecznej zabawy.

Niebezpieczny czeladnik. Właściciel fabryki krzeseł, Józef Różycki, przy placu Bernardyńskim l. 1., odprawił onegdaj swojego czeladnika, Jana Wozicky'ego. Wczoraj w nocy, Wozicky przyszedłszy do domu, pokazywał swoim sublokatorom i żonie, nowy, duży nóż i odgrażał się, że pójdzie do Różyckiego i tym nożem go przebije. Sublokatorzy i żona, zatrzymali rwącego się Wozicky'ego, rano zaś opowiedzieli o tem Różyckiemu, z ostrzeżeniem, by się miał na baczności przed gwałtownym Wozickym. P. Różycki dowiedziawszy się o tem, udał się bezzwłocznie do policji z prośbą o obronę i zapobieżenie ewentualnemu nieszczęściu, tembardziej, że Wozicky, rzekomo karany był już raz 6 miesięcznem ciężkiem więzieniem w zakładzie karnym w Stein, za to, że przebił nożem swojego majstra w Wiedniu.

Złośliwy konkurent. Do składu maszyn Neubergera, przy ul. Gródeckiej, przyszedł wczoraj chłop jakiś w celu kupna sieczkarni. Zobaczył to inny „kupiec", Simon Lewin, pobiegł do chłopa i począł mu przedstawiać, że sieczkarnie Neubergera są zgoła do niczego, a mocno przy tem drogie. Wykrzykiwał tak głośno na podwórzu składu maszyn, że na ulicy powstało zbiegowisko. Chłop zrażony krytyką Lewina, nie kupiwszy sieczkarni uciekł, samego krytyka zaś, policja za wywołanie zbiegowiska pociągnęła do odpowiedzialności. Zapłacił za to 5 koron grzywny. Prócz tego, zastępca firmy Neubergera, Marek Feuerstein, wnosi nań skargę do sądu przemysłowego o odszkodowanie za odmówienie mu klienta.

Kradzieże. W nocnej szynkowni Müllera, przy ulicy Dominikańskiej, zachorował nagle wczoraj w nocy Leon C. fotograf i stracił przytomność. Obecni przy tem, rzucili się na ratunek zemdlonego, kiedy zaś ten przyszedł do przytomności, gospodarz szynkowni Müller, oddał złożony tymczasem w jego ręce pugilares. Niestety, w pugilaresie tym brakło 40 koron, które zabrał prawdopodobnie jeden z ratujących omdlałego Samarytanów.

Izaakowi Mozesowi Tannenbaumowi, nauczycielowi języka hebrajskiego, zamieszkałemu przy ulicy Panieńskiej l. 16, skradziono wczoraj z mieszkania po wyduszeniu szyby w oknie, garderobę i bieliznę wartości 160 kor.

Kilku lokatorom domu pod l. 3 przy ulicy Adamowej, skradziono po rozbiciu komórek dwie tuczone gęsi, dwie kaczki i dziesięć kur. Policja jest już na tropie tego amatora drobiu.

Zegarek złoty i kilka pugilaresów z pieniądzmi, znalezionych w ostatnich czasach w różnych miejscach, jest do odebrania w policji.

Smutne święta mieć będzie Leonia Rosińska, zarobnica. Aby parę groszy zarobić na święta, pomagała ona wczoraj rano zdejmować z wozu przy ulicy Blacharskiej, sągowe polana. W czasie tej roboty jedno polano spadło jej na rękę i zgruchotało w sposób straszny trzy palce. Stacja ratunkowa opatrzyła ją prowizorycznie i poleciła udać się do szpitala powszechnego.

Mili goście. Wczoraj o godzinie 9 rano, przyszli do szynkowni Dickera w Rynku, Romuald Willmann i Kornel Marmolak i zażądali piwa. Ponieważ obaj byli mocno pijani, Dicker odmówił im podania gambrynusowego napoju, co do tego stopnia obu tych gości zirytowało, że jeden z nich palnął gospodarza pięścią w ucho, że ten aż krwią się zalał, drugi zaś pokąsał kelnera, który go chciał przytrzymać.

Świąteczna kradzież. Jakiś wysoki, chudy, czarny mężczyzna, ściągnął dziś z wozu rzeźnika Stanisława Nycza, przy ulicy Kleparowskiej, jedną szynkę wagi 8½ kilo, wartości 10 kor. 88 hal. i uciekł na hyclowską górę.

Karmienie wojska padliną. Ze Stanisławowa donoszą, iż Kalman Ball, ów rzeźnik, który przez kilka lat dostarczał wojskowości na sznycle siekaniny z końskiej padliny, skazany został na dwa miesiące aresztu i 200 koron grzywny, dostawca zaś padliny końskiej dla niego, Chaim Rosiner z Łyśca, na miesiąc aresztu.

Śmierć dżokeja. W tych dniach padł z ręki szeryfa policyjnego w Nowym Jorku dżokej Sloan, który w roku zeszłym niemało narobił awantur w Petersburgu. Sędzia polecił szeryfowi aresztować dżokeja za kradzież koni. Szeryf kilka dni ścigał go, nie będąc w możności aresztowania, gdyż Sloan aby uniknąć pościgu, zmieniał mieszkanie i spędzał noce w różnych lupanarach. Nakoniec policjantowi udało się wpaść na ślad. Sloan zabarykadował się i groził strzelaniem do każdego, kto spróbuje przemocą dostać się do niego. To nie podziałało na policjanta, który wybił drzwi i dostał się do pokoju. Bezzwłocznie rozległ się strzał, gdyż Sloan groźbę wykonał, lecz nie trafił w przeciwnika. Wówczas policjant wyjął rewolwer i zabił na miejscu znakomitego dżokeja.

Grób Li-Hung-Czanga. Warto być wicekrólem Peczili. Przynajmniej ma się po śmierci przyzwoity grobowiec. Grób zmarłego niedawno Li-Hung-Czanga, według bardzo ogólnikowego oszacowania, przedstawia wartość 335 000 franków. Wspaniała trumna, którą budowano pod osobistym czujnym nadzorem zmarłego wicekróla, jest ozdobiona rzeźbami złotemi i drogocennymi kamieniami. Sukcesorowie każą podobno stróżować swym ludziom przy tej cennej trumnie. Dwóch tylko miljonerów pozwoliło sobie na kosztowniejsze trumny: jeden W. A. Clark, miljarder z Montany, który wzniósł mauzoleum wartości 900.000 franków i Mackay, którego grób kosztował 2,000.000 franków. Są więc ludzie, których śmierć bardzo drogo kosztuje.

Sekretarz kopalni złota. W jednej z restauracyj wiedeńskich, aresztowała onegdaj policja Gustawa Chlubnę, który podając się za sekretarza kopalń złota, ponaciągał i powyłudzał od licznych osób wielkie sumy pieniężne na „złote interesa". Między innymi, zgłosił się na policję pewien 76-letni staruszek, którego tak dalece gorączka złota opadła, że dał się Chlubnie oszukać na 32 tysięcy koron.

Cywilizator pruski. Izba karna w Bochum zasądziła nauczyciela Henryka Nagla z Hiltrop, za spełnienie licznych występków przeciwko moralności, dokonanych na uczenicach, na trzy lata więzienia.

Szczególne zdarzenie. Kat angielski William Billington, zmarł tymi dniami wskutek przeziębienia, jakiego się nabawił przy pewnej egzekucji wyroku. Szczególnym trafem ostatnią egzekucję wykonał Billington na swoim długoletnim przyjacielu.

Na spodzie okrętu. Pomiędzy pakami okrętu kupieckiego „Mont Cenis", odjeżdżającego w tych dniach do Afryki, znaleziono młodego człowieka, niejakiego Fryca Dietriecha z Hamburga. Przyznał się, że chce się zaciągnąć w szeregi wojsk boerskich, a nie mając środków na podróż, chciał w ten sposób tanim kosztem dostać się do Afryki. Na spodzie okrętu kupieckiego odbył on już podróż z Hamburga do Antwerpji i z Antwerpji do Marsylji. Niefortunnego pasażera odesłano szupasem do Niemiec.

O Paderewskim.

Wspominaliśmy już, że Paderewski doznał świeżo ogromnego powodzenia w Wiedniu, gdzie wystąpił z koncertem.

Z racji tego koncertu w jednym z ostatnich numerów *Wiener Tagblattu* znajdujemy fejleton poświęcony naszemu artyście.

„Szanowni przyjaciele i przeciwnicy! Szanuję wasze przekonania, dajcie jednak pokój waszym — Sauerowi, Rozenthalowi, Grünfeldowi i im podobnym! Największym z pośród żyjących pianistów jest Ignacy Paderewski"!

— Tego nie znamy. — Co to za jeden.— Łatwo mówić! i t. p. głosy dały się zewsząd słyszeć. Śmiały mówca jednak znów zadzwonił w szklankę i ciągnął dalej:

Pewnego razu — pisze krytyk — znalazłem się na wesołem zebraniu towarzyskiem;

dysputowano wiele o muzyce, wreszcie zaczęły się podnosić głosy, kto jest obecnie najpierwszym pianistą w świecie. Jedni utrzymywali, iż bezwarunkowo palma pierwszeństwa należy się Morycowi Rosenthalowi, drudzy trzymali za Albertem, inni za Emilem Sauerem, głosy stawały się coraz gorętsze, zaczęto się już nawet dzielić na partje i rzucać sobie takie wyrazy jak „miernota“, „puste gadanie“, „nie trzeba się znać na muzyce“ i t. p. W tem sprzeczkę przerwał dźwięk szkła. Jeden z poważnych mężczyn podniósł się z krzesła i rzekł mniej więcej w te słowa:

Pozwólcie mi mówić dalej! Chcę wam się wytłomaczyć z mojego poglądu. Przed dwoma miesiącami odwiedził mnie przyjaciel mój przybyły z Nowego Jorku; gawędziliśmy o tem i owem, wreszcie zeszliśmy na muzykę, mianowicie na wirtuozów amerykańskich. Zapytałem o Paderewskiego; mój przyjaciel wpadł w zachwyt. Paderewski, rzekł on, pozostawia Liszta w cieniu; umie czarować tonami, jak żaden z pianistów, którzy kiedykolwiek żyli; na jego palce posuwające się po klawiturze patrzy się jak na zaczarowane.

Jako przykład przyjaciel mój opowiedział następującą anegdotę, którą cała muzykalna Ameryka opowiada sobie:

„Paderewski słyszał raz na prywatnem zebraniu, dwóch pianistów sławnych w Europie grających na cztery ręce: przysłuchując im się twarz jego stawała się coraz dłuższą, wreszcie podniósł się i rzekł:

— Ja państwu pokażę, jak się gra na cztery ręce.

Siadł do fortepianu i zaczął grać.

I co grał?

Lewą ręką dziewiątą rapsodję Liszta, a prawą — koncert Es-dur Beethovena.

Niech mi pan nazwie drugiego artystę, o którymby opowiadano coś podobnego i.. w to wierzono.

W dalszym ciągu feljetonu krytyk wypowiada swe zdanie o koncercie.

Przyznaje Paderewskiemu wszystkie pierwszorzędne zalety artystyczne, nazywa genjalnem wykonanie koncertu Es-dur Beethovena. Szczególniej zachwyca się wykonaniem koncertu F moll Chopina, pisząc, że „kto tej gry nie słyszał temu choć najdłuższe sprawozdanie nie da dokładnego o niej pojęcia. Kto zaś słyszał — nie zapomni jej nigdy w życiu.“

Krytycznie jednak wyraża się o wykonaniu Schumana „Nocy“ i „Fantaisie polonaise“ układu samego artysty.

Nieporządki gminne w Sycylji.

Wiadomości o niebywałych rozmiarów korupcji w Neapolu, które niedawno doszły do publicznej wiadomości, nie pozostały odosobnione; dochodzenia przeprowadzone w ostatnich czasach co do stosunków gminnych w Catanji, drugiem z rzędu mieście sycylijskiem, wydały podobne rezultaty. Istniejące tam kliki zwalczały się tam w ten sposób, że w ciągu lat dziesięciu dwadzieścia razy zmieniał się zarząd miasta. Utrzymanie gospodarki gminnej kosztowało trzy miljony, a deficyt wynosił miljon, co stwierdził komisarz królewski.

O deficycie tym nie wiedzieli ani urzędnicy gminni, ani ojcowie miasta, tak znaczny był nieporządek w książkach. Niepotrzebne wydatki, nieuzasadnione gratyfikacje, niezwrócone zaliczki na płacę, zapłacone a nie wykonane roboty, oto sprawy, któremi obecnie zajmuje się prokuratorja. Wydatki na druki wynosiły 20.000 lirów, podczas gdy ministerstwo spraw wewnętrznych dla całych Włoch wydaje na druki tylko 98.000 lirów.

Sprawozdanie opowiada dalej o olbrzymich wydatkach na wybory, o karygodnem uwzględnianiu dłużników gminy, o protegowaniu powinowatych członków rady, o niesłychanych nieporządkach przy ściąganiu podatków itp. Pewnemu urzędnikowi, pobierającemu 1500 lirów pensji, dano 2649 lirów zaliczki, aby mógł pojechać do Transvaalu i walczyć po stronie Boerów. Urzędnik ten jednak wolał cenne swoje życie zachować dla rodziny i powrócił po dwu miesięcznym pobycie w Neapolu, gdzie wspaniale się zabawiał, nie okryty ranami, do Catanji i objął ponownie urzędowanie.

Pewnemu handlarzowi smalcem zniżono „z grzeczności“ podatek z 37 50 lirów na 25 lirów; o tej grzeczności dowiedzieli się konkurenci owego handlarza i podnieśli olbrzymią wrzawę i silne protesty, które miały ten skutek, że wszystkim handlarzom smalcem zniżono podatek. Dalej wydał zarząd gminy 32.000 lirów na sporządzenie spisu ludności, przyczem protegowani radnych, czy „Benjaminki“, jak ich we Włoszech nazywają, otrzymywali w miejsce wyznaczonej płacy miesięcznej w wysokości 100 lirów, 325 lirów miesięcznie. W jednym roku zapłaciła gmina za oprawę książek 4000 lirów, przyczem zauważyć należy, że przeszło 60 procent Katańczyków nie umie ani czytać, ani pisać. Wśród wydatków na wybory figuruje zajmująca pozycja 120 lirów — za cygara! Rada gminna została, rozumie się, przez ministra Giolittiego natychmiast rozwiązaną.

Żydzi w Londynie.

Jedną z najcharakterystyczniejszych dzielnic Londynu jest część miasta, specjalnie zamieszkała przez żydów; korzystając z tradycyjnej gościnności narodu angielskiego względem obcokrajowców ściągają oni tu całemi tłumami i rządzą się, jak u siebie w domu.

Obecnie jednak kres zdaje się nadchodzi tym pięknym dniom gospodarki żydowskiej, ponieważ rząd, a zwłaszcza społeczeństwo angielskie, spoglądają coraz nieufniej na semickich przybyszów, których większość — mówiąc nawiasem — pochodzi z Rosji. Skutkiem rozporządzenia rady gminnej Londynu, dzielnica żydowska — tak zwane Ghetto londyńskie — zniknie z powierzchni ziemi, a miejsce jego zajmą europejskie ulice i domy. Z tego względu należy mu się kilka słów nekrologu.

Ghetto mieści się we wschodniej części Londynu.

Od Mansionshouse'u i Banku angielskiego należy skręcić w bok przez Cornbille i Leadenhall street w kierunku Aldgate i oto przed oczami naszemi otworzą się dwie ulice Houndsdith i Mineries, które są najgłówniejszemi w dzielnicy żydowskiej. Ze wszystkich krajów wschodu i zachodu stłoczyli się tu żydzi na pograniczu dwu wielkich dzielnic Londynu: najbogatszej i najnędzniejszej. W sąsiedztwie mieszczą się inne kolonje cudzoziemskie: niemiecka, irlandzka, ale żydowska jest największa i najbardziej w sobie zamknięta.

Żydzi posiadają tu własne banki, własne szkoły, własne pisma, nawet jedną własną bibljotekę. Na pierwszy też rzut oka poznać można, że się jest w ich dzielnicy i to nietylko z powodu wybitnie semickiego typu spotykanych przechodniów, ale ponieważ wszystko tu nosi etykietę żydowską. Nazwy ulic, szyldy sklepowe, plakaty, ogłoszenia itd., wszystko to jest pisane hebrajskiemi czcionkami i w hebrajskim języku. Głównem zajęciem mieszkańców tej dzielnicy jest, jak to się zresztą odrazu można domyśleć, handel. Czem tu się nie handluje! Na długich stołach wzdłuż ulic, leżą najrozmaitsze przedmioty, począwszy od na wpół zgniłych owoców i jarzyn a kończąc na wyrobach jubilerskich. Właściwie jest wszystko oprócz jednej jedynej rzeczy, mianowicie mydła, które potrzebniejszeby tam było nawet, niż proszek od robactwa. Brud nie do opowiedzenia i nie do opisania, panuje w całej dzielnicy i nieprzeniknioną warstwą pokrywa wszystko: domy ludzi, stragany i ziemię. Można też sobie wyobrazić, ile tam gwałtu, ścisku i krzyku przez cały dzień.

Skoro mowa o dzielnicy żydowskiej, nie od rzeczy będzie może przypomnieć jedno z charakterystycznie angielskich dziwactw. Jest nim t. z. Anglo Israael-Identity Society, stowarzyszenie, które postawiło sobie za cel dowieść, iż naród angielski pochodzi w prostej linji od dwóch zaginionych szczepów Izraela. Stowarzyszenie to, niezmordowane w swojej działalności, przedstawia już przeszło sto kilka dowodów, na rzecz swego twierdzenia. Wszystkie wyjęte są z ksiąg Starego Testamentu, a o wartości ich mogą dać pojęcie następujące:

„Dzieci Izraela będą zamieszkiwały wyspy położone na północnym zachodzie od Palestyny i będą mówiły językiem, który nie będzie hebrajskim.“

Owóż zwolennicy jedności anglo-żydowskiej wysuwają z tego prosty wniosek:

Wyspy brytyjskie leżą na północnym zachodzie od Palestyny, a język angielski jest odmienny od hebrajskiego. Skąd wynika, iż Anglicy są potomkami żydów. Czyż można nawet w to wątpić.

Drugi punkt głosi:

„Dzieci Izraela będą święciły dzień Pański.“

Czyż gdziekolwiek na świecie — pytają z dumą członkowie Anglo-Israel-Identity Society“ — niedziela jest obchodzona tak uroczyście, jak w Anglji? I to znowu ma być niezbitym dowodem. Oczywiście, że głównymi propagatorami tej jedności są sami żydzi, którzy działają we własnym interesie.

Pisarz Paweł Blonet dowcipnie zauważył, że najbardziej miażdżącym dowodem są słowa Izajasza: „Pokolenie Judy zginie z pragnienia, ale ty będziesz pił“.

Mimo wszelkie jednak dowody wspólnego pochodzenia, społeczeństwo angielskie, jak już wspominaliśmy, coraz mniej sympatyzuje z „przodkami“ i coraz częściej zostaje podnoszoną sprawa ograniczenia napływu żydów do Anglji. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest zniesienie dzielnicy żydowskiej, która w tej formie, jak w Londynie, powtarza się chyba tylko w mniejszych miasteczkach polskich. Na gruzach siedzib i zaułków żydowskich staną piękne kamienice, a sfera używania mydła rozszerzy się nieco. Żydzi zaś prawdopodobnie dalej na wschód się posuną.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 3. Akcje austr. Zakładu kredyt. 653·50, Akcje węg. Zakł. kred. 667 —, Akcje Anglobanku 261·50, Akcje Unionbanku 547·50 Akcje Laenderbanku 422·50, Akcje Bankverein 444·50, Akcje Bodencredit 884 —, Akcje Banku hipotecznego — —. Akcje kolei państw. 659 —, Akcje kolei połudn. 72· , Akcje tramw. lit. a) 281·—, lit. b) 276·—, Akcje kolei [illegible] 465 , Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej —·— Akcje Alpiny 393 50 Akcje Rima Muranji 472 —, Akcje praskiego towarzystwa żelaznego 1390·—, Akcje fabryki broni 286 —, Akcje tureckie tytoniowe —·—, Oblig. węg. indemn. 92 85, Renta majowa 99 —, Austr. renta koron. 95·95, Węgierska renta koron. 94 30 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 91 95, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90 — 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 75, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. prop. 98 35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93 75 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87 75, Losy tureckie 100 —, Marki 117·27, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 23 grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z 1880 3 proc. 255 75; Austr. zakł. kr. z. obl. z r 1889 3 proc 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 26·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 245·—; Pożyczka serb. stan. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. zam. kolej. po 400 fr. 100·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—; Clary 40 zł. m. k. 155 — Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80 —; Losy Krakowa 20 zł. 71·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70 —; Ofen 40 zł. 170 —; Palffy 40 zł. m. k. 162 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 50 —; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 24·—; Losy arcyks. arc. Rudolfa 10 zł. 72 —; Salma 40 zł. m. k. 224 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 75·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 243·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·50.

— **Wiedeń** 23 grudna. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 3.410 sztuk. W tem było z Galicji 714, z Bukowiny 16 sztuk.

Przebieg targu bardzo mdły.

Ceny spadły o ½ kor.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 244 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 64 sztuk po 50—59 k., 188 sztuk po 60—65 k., 330 sztuk po 66—72 k., 26 sztuk po 73 do 77 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—65 k., krowy podtuczone po 48—66 k.; bydło chude dla masarzy po 34—50 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 23 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18·25 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 85·60 do —·—. Tendencja bez interesu.

— **Berlin** 23 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·90, Staatsbahay 141·50, Disconto Comandit 179·80, Berlińskie Tow. handl. 139·25, Laura 184·90, Bochumery 171·90, Kolej połud. wschodnio-pruska 77·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 100·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 159·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 302·25, Lombardy 18·70, Kolej Henry 88·75, Niemiecki bank narodowy 102·50, Kanada Profered 111·60; Akcje żeglugi hamburskiej 108·10.

Berlin 23 grudnia. Austr. banknoty 85·30, ruble 30·90.

— **Frankfurt** 23 grudnia. Austr. kred. 205·30; Kolej państw. 140·90; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

Paryz 23 grudnia 3% renta 101·20; —ska —·—.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Miłostki Napoleona III.

Ilekroć pojawiały się we Francji pamiętniki z czasów drugiego cesarstwa, roztrząsano, jaką rolę grały kobiety w życiu cesarza Napoleona III i wykazono, o ile one w pewnym względzie przyczyniły się wreszcie do jego upadku. Z czystego, silnego popędu serca obrał sobie cesarz Eugenię Montijo za małżonkę, a pierwsze lata po ślubie przeżyli oboje bardzo szczęśliwie. Gdy jednak po urodzeniu następcy tronu, cesarzowa popadła w chroniczną chorobę wewnętrzną, począł Napoleon ponownie szukać rozrywki wśród kobiet i to nietylko wśród dam dworskich, z których wiele nie okazywało zbytniej surowości, gdy miały szczęście podobać się cesarzowi, ale także wśród świata teatralnego, a nawet w półświatku szukał cesarz rozkoszy, których mu brakło w małżeństwie.

Stosunki i stosuneczki te okrywał cesarz najstaranniej tajemnicą, nie tyle ze względu na opinję publiczną, która we Francji pod tym względem o wiele jest pobłażliwszą, niż gdzieindziej, lecz po prostu z obawy przed żoną, która zazdrośnie śledziła każdy jego krok i która, podobnie jak zwykła mieszczka, czyniła mu gwałtowne wymówki i hałaśliwe sceny, skoro go na jakiej intryżce miłosnej schwytała.

Do szczególnie poważnego nieporozumienia — w którem Eugenja mówiła nawet o zupełnej rozłące z Napoleonem — doszło z powodu miłostki, jaką cesarz nawiązał z niezbyt piękną i wcale nie wykształconą i nieambitną małą gryzetą paryską. Gryzeta ta — Margot Bellangé — sądząc z zachowanej podobizny, miała piękną, zgrabną figurkę z typową paryską twarzyczką, zadartym lekko nosem, dużemi niebieskiemi oczyma i bujnymi lokami. Własna jej niedyskrecja była powodem, że najnowsza ta eskapada cesarza doszła rychło do publicznej wiadomości, a nawet stała się przedmiotem rozmaitych złośliwych żartów w prasie bulwarowej.

W świeżo wydanej książce, opowiada Edmund Lepelletier, jak Napoleon poznał Margot Bellangé.

Mała Margot nie była wcale królową mody, jak Cora Pearl, Anna Deslions, Konstancja Rézuche, dla których rujnowali się, pojedynkowali i mordowali książęta i markizowie, o których ekscentryczności, zbytkach, toaletach i kaprysach opowiadał sobie codziennie cały Paryż. Stanowiła ona raczej typ gryzety, jak ją opisuje Béranger w swoich piosenkach: lekkomyślna, dobroduszna, zawsze zakochana, żyjąca „dziś“ — niedbająca o „jutro.“ Przed południem widzieć ją można było w lasku bulońskim powożącą z szykiem i zacięciem zgrabny, elegancki koczyk. Zresztą stanowiło jej największą przyjemność, robić z poddanym jej niezbyt stałego serca wycieczki po za miasto, błądzić po polach i lasach, zbierać kwiaty, spocząć na trawie, lub wiosłować po Sekwanie. Aby tym niewinnym rozrywkom oddawać się mogła z większą swobodą, przywdziewała Margot strój męski. Po za miastem nikt na to nie zwracał uwagi, ale gdy ze swoim ówczesnym przyjacielem, pięknym oficerem kawalerji z garnizonu wersalskiego, poczęła się częściej pokazywać w tym stroju na ulicach Paryża, zabronił jej tego komisarz policyjny dzielnicy, w której mieszkała stanowczo i zagroził, że jeśli nie porzuci swojej pasji, każe ją odstawić do więzienia dla kobiet w St. Lazare. Gdy jednak Margot nie miała zgoła ochoty uczynić zadość żądaniu zgryźliwego urzędnika policyjnego, ani pozbawić się przyjemności paradowania w męskim ubraniu — usiłowała najpierw, co jest charakterystycznym objawem wpływu, jakim w czasie drugiego cesarstwa cieszył się półświatek — z pomocą wpływowych swoich przyjaciół, spowodować przeniesienie nieprzychylnego jej komisarza. Gdy to jej się nie udało, zwróciła się osobiście z prośbą o zezwolenie na używanie szat męskich do prefekta policji Piétri'ego, który, jakkolwiek światowiec, był surowym urzędnikiem; prefekt oświadczył jej, że nie może dla niej uczynić wyjątku i pozwolić jej na spacerowanie w szatach, przeznaczonych dla płci brzydkiej — wreszcie dodał żartobliwie, że zezwolenie takie mógłby dać tylko sam cesarz.

Margot żart ów prefekta wzięła zupełnie serjo i przedsięwzięła za każdą cenę życzenie swoje osobiście przedstawić cesarzowi. Wniosła podanie o audjencję, które zostało załatwione odmownie, ponawiała swoją prośbę, ale nie otrzymała zgoła odpowiedzi. Wówczas postanowił zwrócić na siebie uwagę cesarza w inny sposób. Czatowała ona na niego, gdy według zwyczaju, powożąc faetonem, przejeżdżał okolice Paryża i rzeczywiście udało się jej zwrócić na siebie uwagę cesarza. Razu pewnego, wśród ulewnego deszczu, schroniła się pod drzewo; przejeżdżający tamtędy cesarz spostrzegł ją, zatrzymał konie i kazał jej podać dla ochrony przed deszczem okrycie powozowe. Okrycie to, na którem na tle zielonem widniała wielka litera „N“ i cesarska korona, posłużyć jej miało za talizman. Wziąwszy okrycie to na rękę, udała się do pałacu w Tuilerjach i oświadczyła urzędnikowi dworskiemu, który bronił jej wstępu, że nikomu, prócz samego cesarza nie odda jego własności i w ten sposób osiągnęła to, czego od dawna pragnęła, została bowiem przez cesarza przyjętą. Wesoła jej rozmowa i niezwykły sposób, w jaki dopięła swojego celu, rozweseliła władcę do tego stopnia, że udzielił jej żądanego pozwolenia.

Na tem spotkaniu się nie skończyło. Podczas gdy Napoleon III, podobnie jak wielki jego stryj, utrzymywał stosunki z kobietami tak lekkiego autoramentu zazwyczaj nie dłużej niż dzień lub godzinę, zdołała go Małgorzata Bellangé przywiązać do siebie tak, że spędzał z nią codziennie pewien czas. Zasłaniał się ważnemi sprawami państwa, podczas załatwiania których nikomu, nawet cesarzowej, nie wolno było wchodzić do jego pokoju — podczas gdy w zwykłym powoziku, bez wpadającej w oko liberji dworskiej, jechał do pięknego pałacyku, który kupił swojej kochance. Jakiegoż czaru używało to dziewczę przedmiejskie, aby na tak długi czas usidlić serce potężnego monarchy? Na pytanie to odpowiedział Napoleon sam, w gronie swoich zaufanych przyjaciół, twierdząc, że młodzieńcza swoboda i wdzięk Małgorzaty bez krępowania się etykietą, wywierały na niego wpływ kojący i uspokajały w czasie, gdy czuł, że zaczyna się usuwać grunt z pod jego nóg i gdy pierwsze oznaki bolesnej choroby, której później uległ — zaczęły go trapić. — Tęsknił za jej towarzystwem i stawała mu się nieodzowną. Pod jej wpływem, Napoleon, zawsse milczący, którego mózg pracował bezustannie nad różnym planami na przyszłość i nad usuwaniem gromadzących się chmur ciężkich, rozpogadzał się i często wybuchał wesołym śmiechem, ku zdumieniu dworzan i otoczenia.

Zdawało się nawet, że dla Margot zaniedbywał sprawy państwa. Gdy w r. 1866 doszła do Paryża wieść o zwycięstwie Prusaków pod Königgrätzem, wywołując rozczarowanie i przygnębienie — i gdy chciano wieść tę zakomunikować cesarzowi — okazało się, że cesarz znikł bez śladu. Cesarzowa w najwyższem zaniepokojeniu poleciła, aby policja poczyniła poszukiwania za cesarzem, obawiając się, że dotknęło go jakie nieszczęście.

Policja z łatwością go odnalazła, oddawna znała bowiem miejsce, w którem cesarz spędzał szczęśliwe godziny u boku Margot Bellangé. Na wpływową faworytę, nie miała Margot kwalifikacji. Nie było to też ambicją tego prostego, niewykształconego dziewczęcia. Tryumfu jednak być kochanką panującego, pragnęła używać jak najdłużej. Nazywała go publicznie „kochanym Ludwikiem“, lornetowała cesarzową w teatrze, w lasku bulońskim wyzywająco i sprawiła sobie czwórkę zaprzęgową łudząco podobną do zaprzęgu cesarzowej.

Pewnego dnia spakowała cesarzowa Eugenja swoje kufry i oświadczyła przerażonemu małżonkowi, że wyjeżdża na razie do Szkocji, że jednak wogóle wówczas dopiero powróci do niego, gdy zerwie zupełnie z ową panną Bellangé i zakończy ten stosunek, grożący publicznym skandalem.

Cesarz — jak zawsze — uczynił zadość życzeniu żony i postanowił — jak zwykle, gdy uważał coś za konieczne — zerwać stosunek z kochanką i postanowienie to wykonał.

O dalszych losach wesołej Margot, która w historji cesarstwa odegrała chwilową rolę — nie ma wiadomości.